

WYDAWCA

NUŻ W BŻUHU

2 JEDNODŹNIOWKA FUTURYSTÓW

WYDAWCA

WYDAWCA
WYDAWCA

WYDAWCA

we wszystkich kolorach!

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

Nuż w bżuhu 2 jednodńuwka futurystuw wydańe nadzwyczajne[4]

bruno jaśeński ANATOL
STERN[1]stańisław
młodożeńec[2]aleksander wat[3]tytus
czyżewski leon hwistek[4]



Krakuw - Warszawa[4], listopad 1921

NUŻ W BŻUHU

2 JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW

WYDAŃE NADZWYCZAJNE — LISTOPAD 1921

KRAKOW — WARSZAWA

bruno jaśeński.

[foot-bal wszystkich świętyh](#)

[mięso kobiet](#)

[psalm powojenny](#)

tytus czyżewski

[medjumiczno-magnetyczna fotografia](#)

[poety brunona jaśeńskiego](#)





(zdjęta przy świetle gilotynowym)

[transcendentalne panopticum](#)

leon hwistek

[o poezji](#)

Przypisy

1. [↑](#)  Utwory Anatola Sterna (1899-1968) będą możliwe do udostępnienia w 2039 roku.
2. [↑](#)  Utwory Stanisława Młodożeńca (1895-1959) będą możliwe do udostępnienia w 2030 roku.
3. [↑](#)  Utwory Aleksandra Wata (1900-1967) będą możliwe do udostępnienia w 2038 roku.
4. [↑](#) [4,04,14,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronie .

bruno jaśeński.

FOOT-BAL WSZYSTKIH ŚWIĘTYH.

PROLOG.

domy skaczą w konwulsjach sklepień.
krew bulgoce ustami ryńen.
ręce moje wyćagam ślepe:
oddaj, oddaj, co żeś nam wińen!

gwiazdy z nieba lecą, jak wiśnie.
ostre dreszcze wstępują światem.
znowu pszyjdźe, zgwałci i ciśnie
noc-megiera w kolczykach światel.

puść nas, puść nas, dosyć już czekam!
otwóż wszystkim nieznane družki!
**daj nam także do dzbanka z mlekiem
z hmur łyżeczką zbierać kozuszki!**

słyszysz dzieci, co Cię wołają?
pszyjdź już, pszyjdź już, weź nas i prowadź!
po alejach twojego Raju
daj nam raz się szespacerować!

czemu, czemu karćisz nas gniewem?

złość otuszam, jak dżewa z szyszek.
pszed twym tronem stoję i śpiewam:
otom, pańe, św. franciszek!

Przypisy

1. ↑ [1.01.11.2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Bruno Jasiński](#).

bruno jaśeński.

mięso kobiet

Pszechodząc pszypadkowo pszez ćeńisty pasaż,
mimo palm kiwających sę, jak senny palec,
zobaczyłem kobietę, kture rąbał masaż
i układał na ladże kawał po kawale.

Kszyczały na gałęźach żułte ptaki timur.

Kołysały głowami i muwiły **tata**.

Pszez zapah cał kobiecych ostszejszy od dymu
stuk rytmiczny tasaka jęczał i dolatał.

Zeskoczyły w podskokah shody z karku pięter.

Biły głową o ścanę i nie mogły trafić,

kiedy wybiły otwur wyszedłem nim *lente*

i na placu olbzymim połknęła mnie gawiedz

Whodziły blade pańe do ćemnych garsonjer,

rozpinały w pośpiehu bluzki pod żakietem,

gdy z zapalonym lontem na barkah kanońer

stszeliłem z głowy w niebo czerwona rakieta.

Ńe liźće ust kohankom, leżąc im na bżuhu!

Jedźće je ze śmietaną i łykajće z cukrem!

Hude szynki dzewczynki są pszedziwnie kruhe

i dobry jest kobiecych muskularnych nug krem.

Jak wiele cudnych sokuw ąało kobiet mieści
cuż wiesz o tym, hoć zdżerasz sukńe, jak firanki,
don zuańe, co ąało swojej pańi pieścisz
a kturyś żadnej jeszcze ńe požarł kohanki.

Poczekajće, ńe gwałćće, ńe pieścće, ńe hodźće!
Ñeh znowu dzewicami żemia sę zaludńi!
Usta twoje, jak gąbka umaczana w ocće,
są mi dziwnie ńedobre, gożkawe i nudne.


Pszyszłaś do mńe bez sukńi, powiedźałaś: ńe rusz!
Będiesz odtąd mńie kohał tylko, jak brat śostrę.
Gdy podeszłaś do lustra zdejmować kapelusz,
w karku twym tłustym zemby zatopiłem ostre.

Požerajcie kobiety z octem i na suho!

Pszestańće z nimi robić swoje nudne świństwa!
Kohankowie, noszący swe kohanki w bżuhu,
nadhodzi wasza era **nowe maćżyństwo**

[2]

Przypisy

1. ↑ [1,01,11,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

2. ↑ *Drukując wiersz powyższy, stanowiący erę w dotychczasowym życiu erotycznym ludzkości, propagujący zupełnie nowy sposób używania kobiet pozaseksualny, z obawy, aby nie być posądzonym o nienawiść do kobiet lub śinobrodzizm, dodaję tych kilka słów wyjaśnienia. Wajninger jest starym idjotą, tołstoj — tak samo. Jestem gorącym wielbiцеlem kobiety, ktura zamyka w sobie nieskończone moze możliwości, dlatego właśnie buntuję się pszećiw eksploatawańu jej w jeden tylko, mniej lub więcej pszez naturę pszepisany sposób, kturego powtażanie w nieskończoność staje się nudne i nawet w części nie wyczerpuje tego wszystkiego, co można by jeszcze z kobiety wydobyć. Nie rozumiem dlaczego człowiek posuwający się we wszystkich dziedzinah nieustannie napszud, miałby jedyńe w dziedzinie erotycznej pozostać wiecznym konserwatystą. Płaczliwe skargi symbolistuw na to, że mężczyzna nie jest w stanie nawet w miłości stopić w sobie kobiety, rozczulają mnie. Poeci opiewający wątpliwą rozkosz pocałunku, pszestali być już czytańi nawet pszez pańenki. Kohankowie, pożerajće się! Zwiastujemy wam rozkosze nowego zespołeńa!*

Ⓒ Tekst jest **własnością publiczną (public domain)**. Szczegóły licencji na stronie autora: [Bruno Jasiński](#).

bruno jaśeński.

PSALM POWOJENNY

motto:

»ręce myć, gębe myć,
suknie prać, — nie będzie znać...«

Wyspiański.

Już dawno, Pańe, duh muj gotuw
i przyszłość czeka uśmiehnięta, —
w rytmicznym hszęście kulomiotuw
idą czerwone moje święta!

Do pulsujących tętnic ulic,
gdze tłum pszewala swoje twaze,
pszypadłem uho swe pszytulic
i słyszę głuhy huk wydażeń.

Już sę zakończył wielki raut,
na kturym były luduw scysje.
W ubranych w kwiaty kebah aut
już odjechały wszystkie misje.

Ñe będzie więcej huku dżał,
świstu szrapneluw i mitraljez.
Ñeh tańczy ten, kto dotąd drżał, —
na niebie dziśaj wielki bal jest.

Wszyscy, jak byli, mieli rację,
dowieść im tego spory trud był.
Pan Bug pojechał na wakacje
i święci w raju grają w foot-bal.

Nikt ci nie plunie kulą w tważ,
nikt ci już zeber nie połamie.
Cóż taką głupią minę masz
ty nieodrodny braće hamie?

Napracowałeś się, jak koń,
na bżuhah wart stępiłeś bagnet, —
możecie złożyć w kozły broń,
więcej was, braćca, nie zapragnę!

W kipiących tłumach rojnych świąt,
pod zgzebnyim sukniem bluz roboczych,
po nocah, we śnie, nie wiem skąd
widzę płomienne wasze oczy!

Od poćiskami zrytyh łąk
po szpaltah grobuw pszeszła kolej.
Może wam plamy krwawe z rąk
obmyje cjank lub witryolej.

Coś się tu stańe, coś się stańe...
W powietszu zawisł strahu tuman.
Słyszę dalekih buż błyskańe,
co w żyłah krew spiętszają tłumom!

Na placu sklepikaze pospieszńi i dżwńi

spuszczają z ciężkim hukiem żelazne żaluzje,
ci sami co pszed rokiem z za węgluw sztywni
patsyli, jak armaty waliły im w gruz je.

Po asfalce spieczonym i rudym, jak krew,
gromady blydych ludzi, biegnących pszez bulwar,
howają się za kępy suhotńczyh dzew,
kture zeszlą jeśeńą opłukał kul war.

Ulicami spieñonymi miasta
biegł człowiek, z włosom rozwianym
i kszyczał:

Ludże! czas nastał!

Obmyjće dusze z gżehuw, pszywar!

Oto nawiedził kraj Pan!

Złość leży nieżywa!

Myjće się mydłem kneippa!!

Na opuszczonym placu Mur & Merelis
tyśacem witryn w pszerażeniu szczękał.
Kobiety, wćiskając się zpowrotem w dekolty kryz,
udeżały, jak w febże, o szczękę szczęką.

Z trotuaruw, jak z żyznej, podlanej gżędy
podnośliły się białe i fioletowe kwiatki.
Ludże, padając na tważ, kszyczeli: nie będę!
i płakali niewiadomo nad kim.

Na żelonyh karuzelah bladzi policjanći
goñili złodżejuw na drewnianyh koñah.

Panowie, zatszymajće się, pszestańće!
Panowie, zapomńijće o nih!

Toważysze tramwajaże, nie tszeba płakać!
Wstydźće się maće łzy na wąsah.
Dziś będzemy, jak piłki, pod niebo skakać.
Poprowadzę was wszystkich w czerwonych płasah!

Hrystus zginał, nie pszyjdże wam gżehuw odpuścić,
kiedy od ciężkih haubic pujdźće za pługiem.

**Odpuszczajmy swoje nieprawości,
cału my usta jedni drugim.**


Patszajće, patszće, jaki dziwny cud!
Jaka cudowna szalona nowina!
Pszed lustrem tańczę wtył i wpszud,
na prawo, na lewo się kręcę
to jest naprawdę, nagle, pierwszy raz:
ja mam ręce, my wszyscy mamy ręce!
Para cudownych kiszek u ramion nam dynda!
Możemy je zginać, rozginać,
podnościć, opuszczać ile kto hce,
powiedzće, powiedzće sami
jaka to wspańała winda!
A ja mam także palce,
kturymi hwytam i jem
i nogi, na kturyh tańczę!


Nie będzemy nikomu więcej
obrywali rąk, ańi nug.

Hcemy żeby ludzi było jaknajwięcej
i żeby każdy tańczyć mógł.

Na skraju zielonej drogi
pogodni śądzemy beztroscy w cudze.
Ańołowie już idą umywać wam nogi,
o dziwni, niezgłębieńi, cudowni ludzie!

Przypisy

1. ↑ [1,01,11,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest **własnością publiczną** (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Bruno Jasiński](#).

tytus czyżewski.

medjumiczno - magnetyczna fotografja

poety brunona jaśńskiego

(zdjęta pszy świetle gilotynowym).

taka-hu


taka-hu


pałą sę płomień widmowe
po pszyległej ćemnej sali spacerują długie ręce
muzg jest pełen węzów i znajduje sę w tej hwili
w kuhńi na patelni
ametystowe oczy wielkie pływają
razem z wigilijnymi karpami w wannie w łazence
długie lunatyczne nogi shodzą z kanapy
zblizają sę ćihaczem do komody
palce na klawiszach klawikordu grają w tej hwili
»god save the King«
kręgosłup jest pełen elektrycznego prądu
w pierśach załamują sę płuca i gnić poczynają
włosy szukają pszewodów dzwonkuw telefonu
serce bić pszestaje
i jest w tej hwili
w kielihu w tabernaculum
ty opowiadasz mi pszez sen
że jesteś u stropu gotyckiej katedry

i pszestajesz żyć
tońsz w pomarańczowej wodźe
ja budzę ćę ja budzę ćę
ustawiam aparat
zapalam światło magnetycznej zoży
i widzę twoje czoło
oświecone z boku łuną pożaruw
kąpię klisze w złotej wodźe
kopuję na bromopapieże
i wywołuję twą widmową tważ

(»z medjo-magnetycznego fotograficznego atelier Tytusa Czyżewskiego«).

Przypisy

1. ↑ [1,01,11,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Tytus Czyżewski](#).

tytus czyżewski.

transcendentalne panopticum

kołyszą się wszystkie husteczki
flagi flakony filiżanki
lajkońiki barbażyńskie lajkostszygi
jarmaczne piękności i budy
waterklozety natury nadzmysłów

woskowe figury

mordercy geniusze generałowie
z pszyżądem elektryczno-zegarowym
nakręcany kluczem mickiewicz
pisze odę do młodości
ze sztucznymi lokami
tegethof admirał
lunety płutna okręty
kwiaty kwitną jaszczurki jaszczyki
rozpruwacze mordercy
garbaści genjusze żeżimieszkowie
zdegenerowane wazy nocne
sztuki stosowanej

figury z wosku

figury z wosku

tańczą poruszane elektrycznością
tańczą zakohane pary nadfigury
menueta mazury morengo marino
manekiny ta ta ta monolity
marya teresa car paweł katażyna
krul edward książę pońatowski

napoleon ibsen
rozbawieńi roztańczeńi
rozlalkowańi zgalwańizowańi
obok olbzymia elektromehańizm
żywiółowa instyktowa
pianola samo gramofon

ta — rah

elektryczny genjusz panoptyczny

(tańczy)

: ja tańczę menueta wspomnień
łez i kręconyh kręgosłupuw

elektryczny napoleon

(nakręcony tańczy)

: genjalny jestem zagładca
grający na mandolińe wiekuw

mickiewicz panoptyczny

: objąłem wszystek elektroglob
tańczą ze mną nakręcane gwiazdy

medjum zahypnotyzowane

(śpiąc tańczy)

: widzę złotego węża
na dńe kieszeńi alcybjadesa
widzę instyktowe zwieżęta
pażące się z błyskawicami elektronuw

(whodźi)

dyrektor panopticum

: panowie i pańe
ja właściciel panopticum
szanowne publicum

zobaczyć bodźce
oto wielki napoleon
wewnątrz samogrający nakręcany
oto elektryczny mickiewicz
piszący magnesowym piurem
zamuwiłem nowe modele
w drodze : żorż san
: żołnież nieznany prosto z pod werdę
: hamlet z ofelją
: szopen konający
: d'anuncjo śpiący i wstający
: dante na elektrycznych drutach
wstapće oglądajće
ostatni dzień sensacyjny
ostateczna słoneczna sposobność

wszystkie elektromanekiny

(razem)

kohamy się kohamy się kohamy się
raz raz raz

(Dzwońą we wszystkie sentymentalne dzwony
wszystkich urano-kościołuw
kaplic kąpieli eteru i zuż
gwiazd pierwotnyh polarny i buż
i

słońc).
publiczność i manekiny

(razem)
kohajmy się kohajmy się kohajmy się
my magnetyczne trupy żemi
raz raz raz
płudźmy się rudźmy się elektryzujmy się
zmanekińizujmy świat

dyrektor publiczność manekiny

(tańczą)
elektro - piano - kataryna
gra

Ja:

jako tworca
elektro światów mego muzgu
ja medium samego siebie


pierwszy elektromagnetyczny


poeta i malarz

tytus czyżewski

zahypnotyzowałem moje myśli
pszebrnąłem pszeszedłem
sentencję sentymentalizmu
whodzę w życie twożę
może elektronów buż
w mym muzgu
daję sztukę i hypnoprawa
zwieżęcych gńazd
elektro-medjumicznego instynktu.

Przypisy

1. ↑ [1,01,11,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest **własnością publiczną** (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Tytus Czyżewski](#).

leon hwistek

o poezji

(ustęp poniższy nieodczytany przez autora na wieczoże futurystów w Zakopanem, wskutek głośnych zajęć, jakie miały na nim miejsce, podajemy, z upoważnienia autora, tą drogą do wiadomości czytelników. Zamieszczając te kilka uwag o poezji oryginalnego artysty, myśliczela i teoretyka nowej sztuki, odsyłamy wszystkich, pragnących się bliżej zapoznać z jego teorią, do wszechstronnie wyczerpującej jego książki p. t. »wielość zeczywistości«).

Treścią sądu są nie tylko stosunki zahodzące w zeczywistości, ale również stosunki zahodzące w świecie przedmiotów idealnych nie mających nie raz nic wspólnego z zeczywistością. Ta okoliczność wpływa o tyle komplikująco, że podział poezji na 4 typy odpowiadające 4-em zasadniczym zeczywistościom nie da się tak ściśle przeprowadzić, jak to ma miejsce w malarstwie i żęźbie. Nie mniej wyruźnić możemy poezję prymitywistyczną, realistyczną, impresjońistyczną i futurystyczną, (w szerokim znaczeniu tego wyrazu). Właściwe zadane teorii poezji polega na badaniu stosunku formy zdania do sensu, bez względu na to, czy ten sens odnosi się do zeczywistości czy też do przedmiotów idealnych.


Logika wyruźnia zdania mające sens, czyli sądy, od zdań pozbawionych sensu, posługując się pszytem ścisłymi kryteriami stanowiącymi t. z. teorię typów logicznych. W ten sposób wyduzela ze zdań, pewną określoną klasę sąduw typu 1-go, 2-go, 3-go i t. d. Zdania pozostałe znajdują się poza zakresem logiki,


nie jest jednak wykluczone, że niektóre z nich mogą zostać z kolei zaliczone od sądów typu wyższego, Ale i takim nawet zdaniom, które właściwości tej nie posiadają możemy przypisać i przypisujemy pewien sens po słuując się pojęciem sensu już nie w logicznym, ścisłym znaczeniu ale w znaczeniu nieco szerszym, które nie posiada wprawdzie wartości naukowej, może nas jednak interesować z innego punktu widzenia. Otóż, dobrze jest zaznaczyć, że poza logicznym pojęciem sensu znaczenie wyrazu »sens« może być na różne sposoby ustalone i że można nawet ustanowić całą hierarchię zdań zależną od różnych znaczeń tego wyrazu.

Jest jasne, że im dalej posuwamy się w tej hierarchji, tem bardziej oddalamy się od sensu naukowego, zbliżając się coraz bardziej do pustego dźwięku wyrazów, czyli do t. zw. muzyki szmerów. — Temsamem oddalamy się coraz bardziej od zagadnienia prawdy i fałszu przesuwając się na teren zagadnień czysto formalnych. — Jest jasne, że dążenie poezji do oddzielenia się od nauki i innych obcych sztuce dyscyplin musi kierować poezję do tych nieuhwytnych terenów, na których jeszcze nie mamy czystej muzyki szmerów, a które jednak są już obce problematowi prawdy i fałszu. — Dążenie to możemy nazwać *formizmem* w poezji. — Żecz jasna, że podobnie jak w sztukach plastycznych, rozwiązanie tak postawionego zadania nie może być osiągnięte ani przez teorię, ani też przez formalne eksperymenty. Podobnie jak tam potrzebna jest i tu bezwzględna szczerłość artysty, bezwzględne pszejęcie się jakimś zdaniem, czy też jakąś myślą. Zdania należące do dawno skryształizowanych żeczywistości, podobnie jak myśli wchodzące w zakres nauki są oczywiście mało przydatne do tego rodzaju podjęty, formułują się bowiem automatycznie w sądy

ściśle określone. Psześciwnie zdażenia dokonujące się w rzeczywistości wyobrażeń i myśli należące do zakresu ideologii pojęć płynnych (mętnych) przedstawiają niezmiernie trudności sformułowania, choćby z tego prostego powodu, że język zbudowany jest w zasadzie dla rzeczywistości rzeczy, będącej skrajnym psześciwnieństwem rzeczywistości wyobrażeń. W ten sposób poezja formistyczna łączy się ściśle z zagadnieniem rozszerzenia języka, co jest stałą cechą każdej ludzkiej się do życia poezji. Prucz tego odgrywa zasadniczą rolę nieuhwytność samych zdażeń. Czynniki te są wystarczającą podstawą do pobudzenia żywiołowej tworczości poetów, prowadząc ich niezależnie od wszelkiej teorii na właściwy teren.

Przypisy

1. ↑ [1,01,11,2](#)  wg pisowni oryginalnej.

 Tekst jest **własnością publiczną (public domain)**. Szczegóły licencji na stronie autora: [Leon Chwistek](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Nuż w bżuhu 2 jednodńuwka futurystuw wydańe nadzwyczajne](#)^[4]

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Wieralee
- Bonvol
- Joanna Le
- Vearthy
- Lilibalu
- Tzawisko
- Ankry

-
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
 2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
 3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
 4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)